Nr. 14. Lwów — Środa dnia 20. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ...... 18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ...... 24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ...... 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach .... 10 „

# DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie $4^{1}/_{2}$ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15 a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

## Co dzień niesie?

* Dziś, jako w 41-rocznicę powstania styczniowego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów.

* Uroczystości Jordanu dokonał dziś arcyb. Szeptycki przy udziale władz autonomicznych i rządowych.

* Reorganizacya państwowej służby wodnej wejdzie niebawem w życie.

* Próby w kierunku uproszczenia manipulacyi w służbie administracyjnej odbywają się także w III. dep. namiestnictwa.

* Do żandarmeryi macedońskiej zaciągnęło się we Lwowie 20 oficerów załogi, 1 porucznik żandarmeryi.

* Pogłoski, kolportowane dziś w Wiedniu o mezaliansie arc. Ferdynanda Karola nie znajdują potwierdzenia w kołach dworskich.

* Kramarz żąda Uniwersytetu czeskiego na Morawach i czeskiego języka w urzędowaniu wewnętrznem, juko ekwiwalentu za zaprzestanie obstrukcyi czeskiej w parlamencie.

* W komisyi budżetowej delegacyi austr. składa dziś minister Pitreich sprawozdanie o nowych działach.

* Pod W. Neustadt zdarzyła się straszna eksplozya na strzelnicy wojskowej. Jest kilka ofiar.

* Na linii Split-Sin zdarzyła się katastrofa kolejowa wskutek zadymki.

* Radę Tryesteńską rozwiązano.

* W Berlinie zapatrują się pesymistycznie na położenie na d. Wschodzie. Nie sądzą, aby Rosya zaakceptowała odpowiedź Japonii. Japonia zamówiła w Ameryce 40.000 ton węgla, Chiny zakupują broń z Japonii.

* W Korei obawiają się rewolucyi, której ostrze zwróciłoby się przeciw Europejczykom.

## Nasz fejleton.

W fejletonie rozpoczęliśmy dziś druk oryginalnej powieści na tle życia polskich parlamentarzystów pt.: »Chwila zapomnienia«.

## Od Administracyi.

**Wszyscy nowi nasi prenumeratorowie, którzy zaabonują „Dzień“ od 1 lutego b. r. w naszej administracyi lub w kantorze miastowym (biuro Buchstaba), otrzymać mogą „Dzień“ bezpłatnie już od 15 stycznia b. r.**

## Dyaryusz.

**Wtorek** 19. stycznia 1904.

**Imiona.** Rz. kat. Ferdynanda. — Gr. kat. Bohoj. Hospod. — Słow. Ratymira — Wschód słońca 7·48, zachód 4·32.

**Zgromadzenia i posiedzenia.** W Towarz. „Oszczędności kobiet“ (Zielona l. 4) walne zgromadzenie o 4 popoł. — W „Czytelni akademickiej“ nadzwyczajne walne zgromadzenie o pół do 7 w.

**Odczyty i wykłady** W Tow. akad. „Związek“ pogadanka o sztuce Mirbeau „Interes interesem“ o 7·30 wiecz. — Powszechne wykłady uniwersyteckie: Prof. Wartenberg: „O filozofii Kanta“, Część I. (Zakład fizyczny uniw., Długosza l 8) o 6 w.; Prof. Schoennett „Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych“ (Muzeum botaniczne uniw., św. Mikołaja l. 4) o pół do 8 w. — Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza (Stow. introligatorów, Blacharska l. 5) dr. Hankiewicz „Z historyi najnowszych czasów“ o 8 w.

**Wystawy.** Tow. Przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5 Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

**Widowiska i koncerty**. Teatr miejski: „Interes interesem“. — Teatr ludowy: „Nitouche“ z p. Zimajer.

**Środa** 20 stycznia 1904.

**Imiona** Rz. kat. Fabiana. — Gr. kat. Sobor św. Joan. — Słow. Sebastyana. — Wschód słońca 7·47, zachód 4·34.

**Zgromadzenia i posiedzenia** W Kole im. Kościuszki T. S. L. (pl. Strzelecki l. 6) posiedzenie sekcyi czytelniano-odczytowej o 7 w. — W Tow. politechnicznem zebranie tygodniowe o 7 w. — W lokalu p. Lenarda (pl. Akademicki l. 1) walne zgromadzenie Stow. Bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ o 10 w.

**Odczyty i wykłady.** W akad. Tow. „Ognisko“ odczyt inż. Furganga „Jedwabnictwo sztuczne„ o pół do 8 w. — W gmachu politechniki (sala X) odczyt p. Bergrünna „Prawo najmniejszości pracy deformacyjnej i jego zastosowanie“ o 5 popoł.

**Widowiska i koncerty.** Teatr miejski: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“ z Bellincioni. — W Tow. akad. „Związek“ III. wieczór muzykalno-wokalny o 7 w.

## Giełdy pieniężne.

**Wiedeń.** 19/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 w południe.

Marki 117·17, Renta majowa 100·65, Węg. renta kor. 99 05, Akcye austr. Zakł. kred. 677·—, Akcye węg, Zakł. kred. 770·—, Akcye Anglobanku 280·,50 Akcye Unionbanku 542·—, Akcye Bankvereinu 521·—, Akcye Laenderbanku 448·—, Akcye Kolei państw. 670·25, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 481·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 428·50, Akcye Rima Muranyi 484·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 132 50, Ruble 252·25. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·05, $4^{1}/_{2}$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·85.

Usposobienie: słabe.

**Wiedeń.** 19/1. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·17, Renta majowa 100·65, Węg. renta koron 99·10, Akcye austr. Zakł. kred. 675·75, Akcye węg. Zakł. kred. 768·—, Akcye Anglobanku 280·50, Akcye Unionbanku 540·—, Akcye Bankvereinu 520·75, Akcye Laenderbanku 447·50, Akcye kolei państw 668·50, Lombardy 83·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 479·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 427·25, Akcye Rima Muranyi 484·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 132·—, Ruble 252·50.

Usposobienie: słabe.

**Berlin.** 19/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 213·40, Tow. Dysk. 184·60.

Usposobienie: słabsze.

**Wiedeń.** 19/1. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 677·50, Akcye węg. Zakł. kred. 771·—, Anglobanku 280 50, Unionbanku 540·50, Laenderbanku 445·—, Bankvereinu 521·50, Bodencredit 942·—, Galic. banku hipot. 550·—, Kolei państw. 671·25, Kolei polud. 83·—, Kolei Elbenthal 416·—, Kolei północnej 5455·—, Kolei czerniowieckiej 579·50, Alpiny 429·25, Rima Muranyi 483·—, Prask. Tow. żelaz. 1915, Fabryki broni 480·— excl. kupon., tur. tytoniowe 339·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1205, Obl. węg. indem. 98·45, Renta majowa 100·65, Austr. renta kor. 100·65, Węg. renta kor. 99·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·85, 4 prc. listy Banku krajow. 99·90, $4^{1}/_{2}$ prc. listy Banku kraj. 103·—, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·10, 4 prc. listy Banku hip. 99·85, $4^{1}/_{2}$ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·20, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 100·—, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·60, Losy tureckie 133·50, Marki 117·20, Ruble 252 50.

Usposobienie: Po osłabieniu przez miejscowe realizacye ustalone pod wpływem silnej zagranicy.

## Giełdy zbożowe.

**Budapeszt** 18/1. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 7·85 do 7·86, na październik 7·66 do 7·67. Żyto na kwiecień 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 5·49 do 5·50. Kukurydza na maj 5·28 do 5·29, na lipiec 5·40 do 5·41. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: łagodna.

**Wiedeń.** 19/1. (Tel. „Dnia“). Cukier 18 65 (spokojne) Spirytus 44.80 (ustalony) Nafta (niezmieniona).

## Delegacye.

**Wiedeń.** (Tel. wł. »Dnia«). Na posiedzeniu komisyi budżetowej del. austryackiej zapytywał delegat dr. Baernreither ministra wojny, jak wypadły próby z nowemi działami i jakie może w tej mierze dać wyjaśnienia. Celem dania odpowiedzi zabrał głos minister wojny Pittreich.

**Wiedeń.** (Tel. »Dnia«). Komisya budżetowa delegacyi austryackiej prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad »extraordinarium« wojskowem. Minister wojny udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie dział.

## Pogłoski o mezaliansie dworskim.

**Wiedeń.** (Tel. wł. „Dnia“). „Die Zeit“ zamieściła dziś sensacyjną wiadomość, jakoby arc. Ferdynand Karol, najmłodszy syn zmarłego arc. Karola Ludwika, a więc brat następcy tronu, (komendant 18 brygady piechoty w Pradze) zamierzał poślubić córkę profesora politechniki wiedeńskiej Czubera, którą poznał w Pradze i tam zapałał do niej afektem.

„N. W. Journal“ twierdzi nawet, że arc. Ferdynand gotów się zrzec, podobnie jak Leopold Ferdynand godności i zaszczytów, celem urzeczywistnienia swych planów matrymonialnych. Arcyksiążę liczy obecnie liczy 36 lat.

**Wiedeń.** (Tel. wł. „Dnia“). Jak zapewniają w kołach zbliżonych do dworu, wiadomość o rzekomym mezaliansie arc. Ferdynanda Karola jest pozbawiona podstawy.

# Banicya Milleranda.

(List oryg. »Dnia«)

**Paryż**, 14 stycznia.

Dobre imię żony Cezara wymagało, by o niej jak najmniej mówiono; popularność przywódców socyalistycznych w łonie partyi wymaga, zdaje się, by o nich w świecie burżuazyjnym jak najmniej dobrze mówiono. A właśnie o byłym ministrze Millerandzie, dzisiejszym pośle z Paryża, tak bardzo zaczęto mówić pochlebnie, iż podejrzenia i pioruny gniewne musiały nań spaść z łona własnego stronnictwa. Jeszcze w roku zeszłym część »towarzyszy« żądała wykluczenia byłego ministra z łona partyi; sprawa ostracyzmu została wniesioną na zjazd partyjny, na którym Millerand odniósł przy pomocy Jaures'a świetne zwycięstwo. Były minister handlu wykazał, iż od 1889 roku rozwija on stale jeden i ten sam program reform na drodze pokojowej w rozwijającej się demokratycznie Republice francuskiej. W samej rzeczy: nie można Millerand'owi zarzucać, że objęcie teki ministeryalnej skłoniło go do rozcieńczenia czerwonego wina socyalistycznego wodą apatyi rządzących. Przeciwnie: od wielu względami Millerand rozwinął swój światopogląd ekonomiczny; pobyt na ławie ministeryalnej raczej spotęgował jego dążności do upaństwowienia lub unarodowienia szczególnie tych gałęzi przemysłu, które we Francyi nazywają »services publiques«, t. j. usług publicznych (jak środki komunikacyjne), lub monopolami (jak górnictwo i t d.). Śmiało więc można powiedzieć, że Millerand przeszedł raczej na lewo, niż na prawo. Jednem słowem, w przeszłym roku Millerand obalił zwycięzko wszystkie zarzuty »zdrady« i z wielką godnością ofiarował się iść ręka w rękę z całym obozem, póki ten ostatni trzymać się będzie polityki, nakreślonej przez niego, byłego ministra i członka gabinetu Waldeck-Rousseau'a.

Przed kilku wszakże dniami zwolennicy »czystości programu socyalistycznego« odnieśli zwycięstwo nad oportunizmem. Tak zwana »federacya sekwańska« partyi, to jest organizacya okręgowa stolicy, a Millerand jest posłem ze stolicy, postanowiła wykluczyć »podejrzanego« z łona organizacyi. Według ustaw organizacyjnych, Millerand ma prawo odwołania się do ogólnego zjazdu, ale eks-minister, zdaje się, nie ma ochoty do procesowania się z towarzyszami. Oświadczył on mianowicie, że woli pracować »na własną rękę«.

Prasa partyjna przyjęła uchwalę, skierowaną przeciw Millerandowi, bardzo źle. Protestuje ona przeciw dążnościom sekciarskim, rozwielmożniającym się w partyi, przeciw nietolerancyi i brakowi politycznej wyrozumiałości. Daleko ważniejszem atoli jest zbadanie sporu, jaki zachodzi między byłym przywódcą a rokoszującymi szeregami. Millerand wykluczony został za to, że głosował przeciw wnioskowi Hubborda, popartemu przez Jaures'a i Pressensé'go, aby Francya z a i n a u g u r o w a ł a r o z b r o j e n i e. W odpowiedzi na ten wniosek, p. Delcassé, minister spraw zagranicznych, zaznaczył, że Francya w sposób niedwuznaczny podkreśliła już swą politykę humanitarną i pokojową, że dalej iść znaczyłoby rozbudzić podejrzenie słabości itd. Millerand głosował za rządem przeciw 61 »towarzyszom« ze skrajnej lewicy. »Inde ira«.

Wróćmy jednak do r. 1895, kiedy Millerand w imieniu socyalistów wszystkich odcieni, włączając najbardziej nieprzejednanych, interpelował ministra Hanotaux o to, że, wysyłając eskadrę francuską na uroczystość otwarcia kanału elbiońskiego w Niemczech, zadał kłam prawom Francyi do zabranych w r. 1871 prowincyj i poniżył godność krajową. Wtedy w s z y s c y socyaliści głosowali przeciw rządowi, a wszak wtedy szło o zwykły akt kurtoazyi międzynarodowej, której wszystkie narody cywilizowane muszą płacić haracz.

Wystąpienie ówczesne Milleranda i jego towarzyszy międzynarodowców, jeżeli go nie nazwać wybrykiem opozycyi parlamentarnej, z pewnością zasługuje na miano manifestacyi szowinistycznej. I pomimo tego Millerand wtedy był uważany za chorążego »nieskalanego oportunizmem sztandaru czerwonego«. Dziś zaś, gdy po zagajonej polityce traktatów rozjemczych Millerand zgadza się z rządem, stale popieranym przez swoje stronnictwo, iż należy także bronić podstawowych kraju interesów i nie narażać ich przez manifestacye, mogące uledz złej interpretacyi, dziś Millerand zostaje okrzyczany za szowinistę.

Mniejsza o brak logiki. Daleko większej wagi jest ten fakt, iż polityczne stanowisko grupy socyalistycznej zostaje zachwiane.

Clémenceau, przewódca historycznego radykalizmu francuskiego, nie bez słuszności zauważył, iż stronnictwo reformy społecznej musi uledz całkowitej i zupełnej reformie. Wprawdzie p. Clémenceau korzysta ze sposobności, by winę zajścia przypisać samemu Millerandowi, którego oskarża o nieumiejętność odpowiedniego zorganizowania obozu socyalistycznego, ale — zdaniem naszem — zarzut p. Clémenceau jest niesłuszny i zdradza wyraźnie osobistą sędziwego senatora niechęć ku młodemu swemu dawnemu »protégé«. *)

Fakt wykluczenia Milleranda, będący zresztą objawem naiwności politycznej — silne na opinii publicznej wywarł wrażenie. Szczególnie dziś, gdy nawet Méline, były przywódca reakcyonistów republikańskich, czuje się zniewolony do ustępstw na rzecz ducha czasu, powracająca fala naiwności politycznej w szeregach skrajnej lewicy może wywołać chęć przetasowania grup parlamentarnych, tworzących dzisiejszą większość rządową.

Jeżeli zaś — jak tego słusznie domaga się Clémenceau — socyalizm francuski ma przejść przez Rubikon odpowiedzialności politycznej, musi on przeobrazić się w demokratyzm historyczny, co najwyżej zraszany tylko duchem nowych potrzeb, wynikających z rozwoju życia społecznego.

*Meta.*

*) Przed 1889 r, Millerand należał do najmłodszych pupilów p. Clémenceau, pod którego egidą b. minister handlu rozpoczął swą karyerę zarówno na polu prawodawstwa, jak dziennikarstwa politycznego. W następstwie Millerand okazał się niewdzięcznym.

# Z kraju.

**Kraków.** Donoszą nam: Krakowskie Towarzystwo techniczne wysłało memoryał do ministra dla Galicyi, do Koła polskiego i posłów krakowskich w Radzie państwa w sprawie konieczności zaprowadzenia lepszego połączenia kolejowego Krakowa z Zakopanem, aby mianowicie pociąg, który przychodzi w porze kąpielowej do Krakowa o godz. 1 po południu, odchodził z powrotem już o godz. 3 do Zakopanego.

Od soboty weszło w Krakowie w życie podwyższenie akcyzy. Mianowicie na hektolitrze została podwyższona opłata od spirytusu

---

*Konstanty Dursa.* 1).

# Chwila zapomnienia.

*Powieść współczesna.*

Posłowie wypływali tłumnie z sali obrad na kuluary parlamentu...

Posiedzenie trwało pięć godzin. Mrok późnej jesieni kładł się na ławki poselskie, na pulpity ministrów, na stół prezydyalny, gdy ekscelencya Hornmayer wygłosił sakramentalną formułkę, zamykającą obrady. Zaledwie jego słowa doleciały do najdalszych ławek poselskiego amfiteatru woźni otworzyli sześcioro drzwi, prowadzących na korytarz, a posłowie, niby dziatwa szkolna po kilkugodzinnej nauce, płynęli sześciu strumieniami ku wyjściom, potrącając kłaniających się nisko woźnych, listonoszów, służących kancelaryjnych w mundurowych frakach o złotych guzikach i żółtych wypustkach.

Stanisław Pomiankowski szedł owczym pędem wraz z innymi. Wszystko było dla niego nowem: parlament, posiedzenie, posłowie; polscy koledzy. Wczoraj popołudniu przyjechał do Wiednia jako nowy poseł; dzisiaj po raz pierwszy wziął udział w obradach parlamentarnych. Przed laty przypatrywał się im kilkakrotnie z galeryi. Ale czas zatarł wrażenia ówczesne, wrażenia widza, zgoła różne od wrażeń, jakie odbiera poseł. Dzisiaj zebrał ich tyle, że mu się mąciły w głowie, nie pozwalając na utworzenie jednolitego, stałego sądu.

W korytarzu, tuż przy drzwiach, które prowadzą do ławek polskich, stała gromada kilkunastu posłów już w paltach, z kapeluszami w rękach.

— Ja idę do teatru!

— Przyjemnej zabawy. Mnie zaprosił Skiwski. Siedzi stale w Wiedniu, zna mnóstwo ludzi, wie jeszcze więcej. Można się zawsze nasłuchać ciekawych rzeczy.

— Ja kończę referat.

— Muszę iść do Puchera, by złapać radcę!

— Idę z tobą!

Głosy się zlewały w wrzawę, z którą się łączyły okrzyki niemieckie, czeskie, słoweńskie przebiegających ku garderobom posłów.

— Cóż to pan Stanisław taki zamyślony? — zagadnął Pomiankowskiego poseł starszy wiekiem, o typowo polskiej twarzy, mlecznobiałej czupurynie w tył czesanej i jeszcze nieźle podszytej, o wąsie siwym, zuchowato podkręconym.

Pomiankowski ocknął się. Stał przed nim Suchodolski, dobry znajomy jego rodziny, poseł od lat piętnastu, słynący z prawości charakteru i pracowitości.

— Zastanawiam się delegacie — odparł — nad tem, co widziałem i słyszałem dzisiaj. Wszystko to przecież nowe dla mnie i nieznane...

— Dzień ślubu z parlamentem — uśmiechnął się Suchodolski. — Rozumiem pana, panie Stanisławie. I ja miałem taki dzień przed laty piętnastu. Dzisiaj, naturalnie, umiem się rozeznać na tej arenie. Służę wskazówkami, jeżeli ich potrzebujesz, kolego.

— Jestem głęboko wdzięczny delegatowi.

— Jeżeli nie masz, panie Stanisławie, nic w danej chwili ważniejszego do roboty, chodź na przechadzkę. Pospacerujemy po rynkach, póki się nie ściemni. W rozmowie nie o jednem się dowiesz, co ci się przyda na później.

W dziesięć minut później obydwaj posłowie, żegnani ukłonem głębokim portyera u drzwi parlamentu, stanęli na ulicy. Przed sobą mieli ulicę, po której przesuwały się tramwaje i od czasu do czasu fiakier lub karetka; dalej widniały sztachety żelazne Volksgartenu, z poza których wyglądały już niemal łyse gałęzie drzew; w głębi bieliły się gmachy prywatne i państwowe, ponad których dachami wystrzeliwały wieżyce kościołów śródmiejskich. (D. c. n.)

o 6 kor. 30 hal., od wódek osłodzonych, likierów i koniaku o 10 kor., a od piwa o 1 kor.

Odbyło się tu onegdaj — jak to zapowiedzieliśmy — zebranie droguistów z Galicyi zachodniej. Po załatwieniu spraw administracyjnych, uchwalono na niem zamianować prezesem honorowym Stowarzyszenia droguistów p. Zopotha z Krakowa, oraz dokonano wyborów. Prezesem wybrano p. Zopotha, wiceprezesem p. Müllerowicza, sekretarzem p. Jędrzejowskiego, skarbnikiem p. J. Wiszniewskiego. W końcu postanowiono zwrócić się do posłów krakowskich do Rady państwa, aby ci u rządu wyjednali dokładne i ścisłe orzeczenie, ustanawiające zakres czynności droguistów, będących magistrami farmacyi.

W sprawie utworzenia w Krakowie miejskiego biura pracy odbyło się tu zebranie specyalnej komisyi Rady miejskiej, na którem wszyscy członkowie zgodzili się na założenie takiego biura. Wnioski odpowiednie przedłożone zostaną niebawem pełnej Radzie miejskiej. Uchwalono też wysłać do Wiednia radnego dra Muczkowskiego, oraz urzędnika Banasia, aby w ministerstwie handlu poczynili kroki o zapewnienie państwowej zapomogi dla miejskiego urzędu pracy. Nowy urząd będzie mógł wejść w życie z 1 października br.

**Stanisławów.** Donoszą nam: W tych dniach odbyło się tu pierwsze posiedzenie zarządu Tow. „Pomoc przemysłowa“, na którem dokonano ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano p. Jana Poschingera, jego zastępcą p. Karola Hauswalda, sekretarzem p. Henryka Szuberta, zastępcą p. Władysława Szczerskiego, skarbnikiem p. Dr. Borala. Zarząd rozpoczął już swą przedwstępną pracę celem spełnienia trudnego zadania, przedsięwziętego przez Towarzystwo.

Obiega tu pogłoska, że dobra ziemskie Uhrynów dolny, położone o pół mili od Stanisławowa, własność hr. Borkowskiej mają przejść w inne ręce w drodze dobrowolnej sprzedaży. Pertraktacye w tej sprawie są już podobno na ukończeniu.

Wieś Bryń, położona koło Bednarowa w pow. stanisławowskim, została rozparcelowana. Jest na sprzedaż 400 morgów zrębu, 250 ornej ziemi i 150 morgów bukowego lasu, oprócz tego karczma i młyn. Morg kosztuje 340 kor.

Rozpoczął tu wychodzić „Przewodnik handlowo-przemysłowy“, dwutygodnik, poświęcony przemysłowi polskiemu z szerokiem uwzględnieniem handlu krajowego. Podpisuje go jako redaktor p. Kazimierz Baranowski.

**Sanok.** Kilka dni temu donieśliśmy o tajemniczym zgonie oficera rachunkowego 45 pp. Eug. Komlossego, którego trupa wyciągnięto z Adryatyku pod Zadarem. Śmierć oficera łączono w pierwszej chwili z niewyjaśnionym bliżej stosunkiem, jaki miał go łączyć z pewną dziewczyną z Sanoka. Otóż „Gazeta Sanocka“ stwierdza, że dziewczyna ta znajduje się w Przemyślu i że przypuszczenia, jakoby między jej sprawą a zniknięciem porucznika zachodził jakiś związek, są nieusprawiedliwione. Natomiast tłumaczy ona fakt, jak następuje:

„Na podstawie informacyi, zasięgniętych przez nas u tutejszych wojskowych kolegów zmarłego, mamy uzasadnioną przyczynę wnioskować, że K. mając dawniejszą serdeczniejszą znajomość z pewną mężatką w Wiedniu, na jej wezwanie pospieszył nad Adryatyk, gdzie może dla odpoczynku lub kuracyi przebywała, lub, że z K. zjechać się miała — tam z nią przyłapany przez męża lub rywala, zamordowany i do morza wrzucony (?!), zginął przez kobietę — pośrednio i przenośnie — od broni, którą walczył, gdyż był namiętnym wielbicielem kobiet“.

Śp. K. cieszyć się miał wielką sympatyą wśród kolegów i ludności cywilnej, oraz uznaniem u przełożonych.

## Co piszą i mówią?

§ Władze różnych dykasteryj zwróciły w ostatnich czasach baczną uwagę na obdłużenie urzędników. I tak, dyrekcye austr. kolei państwowych (także galicyjskie) wydały nawet rozporządzenie, wzywające służbę kolejową wszystkich kategoryj do uregulowania swoich stosunków finansowych i zaspokojenia wszystkich swych wierzycieli najdalej do dnia 30 czerwca b. r. Rozporządzenie to powiada pomiędzy innemi: »Okólnik wydany w tej sprawie jeszcze 4 stycznia 1898, który niestety nie wydał oczekiwanego rezultatu, przypomina się obecnie i wzywa do ścisłego wykonania. Przy tej sposobności ponownie i z całym naciskiem wzywamy służbę kolejową, ażeby się wstrzymała od lekkomyślnego zaciągania długów, które nie pochodzą z rzeczywiście krytycznej i niezawinionej konieczności, ale z wybujałej chęci użycia i bezmyślnego zbytku, nie będącego w żadnym stosunku do dochodów«.

W dalszym ciągu powiada to rozporządzenie, że służba kolejowa, która pod tym względem nie będzie bez zarzutu, nie może liczyć na awans, gdyby nawet zresztą miała jak najlepsze kwalifikacye. Na przyszłość ma w wykazach służbowych i etatowych przełożona władza notować wszelkie pod tym względem uchybienia, które wpływać będą ujemnie na kwalifikacyę służby. Przeciwko tym, którzy w określonym przez rozporządzenie terminie polecenia wydanego przez dyrekcye nie wypełnią, to jest długów swoich nie popłacą, władze kolejowe mają wystąpić z bezwzględną surowością, ewentualnie z dyscyplinarnem śledztwem.

Zapewniają, że służba galicyjskich kolei ma być najbardziej zadłużoną. Gdy w stolicy państwa i okolicy ta kategorya pracowników kolejowych znajduje się w dobrem stosunkowo położeniu materyalnem, galicyjska służba kolejowa należy do tych, którzy odznaczają się »wybujałem pragnieniem użycia« i »bezmyślnym zbytkiem«.

Autor rozporządzenia i ci, którzy je aprobowali — pisze słusznie »N. Reforma —, muszą być przecież ludźmi, znającymi życie i jego warunki, ciężkie zwłaszcza dla służby kolejowej, której pobory są aż nadto skromne. Jeżeli się zarzuca całemu, i to licznemu, stanowi »wybujałe pragnienia użycia« i »bezmyślny zbytek«, to należy mieć do tego rzeczowe ugruntowane powody. Czy miały je dyrekcye kolejowe, a zwłaszcza galicyjskie? — Musimy odpowiedzieć, że powodów do takiego sądu nie miały, bo mieć nie mogły. Autor rozporządzenia zbyt pochopnie — aby nie użyć silniejszego wyrazu — uogólnił sporadyczne wypadki i w czambuł potępił całą rzeszę służby kolejowej. Ale tutaj poprostu zakrawa na farsę, gdy u służby kolejowej mówi się o »bezmyślnym zbytku«! Ludzie ci walczą z biedą, liczyć się muszą literalnie z każdym groszem, aż oto nagle od zielonego stolika powiadają im: »Jesteście rozrzutnikami!«

Jeżeli zaś służba kolejowa jest istotnie zadłużona, to nie z własnej winy, nie z powodu lekkomyślności — prócz wyjątków, które się wszędzie zdarzają —, ale z tej przyczyny, że w obecnych czasach podrożenia wszelkich potrzeb życiowych nie mogą dochodami opędzić swoich wydatków.

A już wprost na wybryk zakrawa żądanie rozporządzenia, ażeby służba kolejowa do 30. czerwca br. »uregulowała swoje stosunki finansowe i zaspokoiła swoich wierzycieli«... — W jaki sposób? Czy ma stary

---

*M. de Vogüé.* 11)

# Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Odpowiedział mi: »Ja decyduję się prędko, Józefie; po kotlecie postanowiłem mieć cię dla siebie«. Ale zdaje mi się, że szczęście swoje zawdzięczam osobistemu jego wspomnieniu.

— Poznaję go po tem — ciągnął dalej Moucheron. — Niestety! Dlaczegoż ja z nim nie jadłem tego kotleta! Tak, on wie o wszystkiem, a reszty się domyśla. Jednym rzutem oka zajrzy w sam głąb człowieka. Zaledwie od czasu do czasu rozkłada się na kilka tygodni obozem w tem biurze, jak generał inspekcyi, a las paryski nie ma dla niego tajemnic. Zna wagę i cenę wszystkich naszych wielkich i małych, jak również i sznurki, za które ciągnąć ich można. Czyta w głębi sumienia każdego, jeśli czasem odkryje tu jaką rzecz rzadką przypadkiem. A jaki skromny w swoich potrzebach, o ile nie uważa za potrzebne olśnić jakiego idyoty przepychem. Rozrzutny w trudach swoich, nie zna co to znużenie, wstrzemięźliwy, jak wielbłąd. Znam robotników z Charonne, którzyby się nie zadowolili jego codzienną strawą. A jednak posiada żołądek, mogący strawić »porządne kęsy Fortuny«, jak rzekł o swoim »Dworzaninie« Baltazar Gracyan, niepośledni autor, panie Józefie. A jaki wszechstronny! Zdaje się, że zajęty jest kombinowaniem bilansu jakiejś olbrzymiej operacyi, a on zatopiony w czytaniu tego oto dzieła.

Szybkim ruchem, którego Józef nie zdążył wyprzedzić, niedyskretny Moucheron przysunął sobie grubą księgę, leżącą na stole. Otwarła się pod jego ręką, na stronicy zaznaczonej kartką papieru: był to kawałek czeku wydartego ze starego karnetu, a poznać go było można po dziurkowaniu jednego z wielkich banków nowojorskich. Ołówek czytającego nakreślił tu pewnym, drobnym charakterem cytat, wzięty z tekstu angielskiego tej właśnie stronicy.

»Liczba dzieci Izraela będzie kiedyś, jak piasek w morzu, którego ani zliczyć, ani zmierzyć niepodobna. I w tem samem miejscu, gdzie im powiedziano: Wy nie jesteście moim narodem: — usłyszę słowa: Wy jesteście dziećmi Boga istniejącego. A potem dzieci Judy a dzieci Izraela połączą się: stworzą sobie jednego wodza i podniosą się z ziemi, bo dzień Izraela będzie wielkim.

Izajasz, I, 10, 11.

— Przecudowne! — zawołał Moucheron. — Cytat z biblii proroka Izajasza na czeku bankowym! W tem jest on cały!

Józef schwycił szybko księgę i włożył ją do szuflady.

— Nie ruszaj pan tego; p. Robinson nie lubi jak się kto tej księgi dotyka. Biblię tę przywiózł mu z Anglii do Ameryki jeden z emigrantów »Mayflower'u«. Dowodzą tego: data i nazwisko zapisane na pierwszej stronicy. Pan Robinson zawsze pragnął mieć takie wydanie, zapłacił też za nie bardzo drogo.

— Fenomenalne! — mówił dalej dziennikarz, jakby już sam do siebie. — A jednak Robinson nie ma w sobie nic żydowskiego, ani jednej kropli krwi Abrahama. Właściwie, skoro naturalni właściciele tej książki uczyli się z niej przez tyle wieków łowić złoto, dlaczegoż inni nie mieliby w niej szukać dziś tych cennych tajemnic? Józefie, my niedość czytamy Biblię, mój drogi, i dlatego może jesteśmy ubodzy. Ona musi uczyć sposobów zdobywania bogactw. No, no, nie gniewaj się, nie przybieraj tej oburzonej miny.

(D. c. n.)

dług zapłacić nowym długiem? Czy postarać się o spadek lub wygraną na loteryi? Chyba, że koleje państwowe tanim i długoterminowym kredytem chcą pospieszyć z pomocą służbie kolejowej. Byłoby to jedyne załatwienie tej sprawy. Innego nie widzimy. W ciągu sześciu miesięcy zapłacić długi na zawołanie, to przechodzi siły nawet ludzi, którym grozi najostrzejszymi środkami dyrekcya kolei państwowej. Rozporządzenie to jest chybione i wywołać tylko musi rozgoryczenie u służby kolejowej, a zdziwienie u ludzi myślących.

Także inne władze zażądały od swych urzędników przedłożenia wykazu długów, wyjaśnienia powodu ich powstania i planu ich umorzenia. Tacy urzędnicy, którzy przez własną lekkomyślność popadli w długi, będą musieli oczywiście ponosić skutki swej lekkomyślności. Jest jednakże także wielu takich, którzy nie z własnej winy, lecz jedynie skutkiem nieszczęśliwych wypadków, jak np. choroby w rodzinie i t. p. popadli w trudności finansowe. Owóż intencyą namiestnika hr. Andrzeja Potockiego jest, przyjść tym biednym ludziom z pomocą i dopomódz im, aby uregulowali swoje stosunki, a uwolniwszy się w ten sposób od trosk, tem gorliwiej oddawać się mogli swej służbie. To też nosi się on podobno z zamiarem udzielenia krajowemu Towarzystwu urzędników z funduszów państwowych kilkumilionowej pożyczki na bardzo niski procent, a ono miałoby się podjąć wykupienia owych nie z własnej winy zadłużonych urzędników z rąk lichwiarzy, spłacić ich zobowiązania, zaciągnięte czy to w innych instytucyach, czy też u osób prywatnych, i wyłożoną w ich zastępstwie sumę rozłożyć im do spłaty na długie lata pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

## Militaryzm w świetle kinkietów.

Nie przycichła jeszcze wrzawa, którą wywołał w całych Niemczech, a nawet i po za ich granicami, porucznik Bilse powieścią swoją »Aus dem kleinen Garnison«, a oto militaryzm pruski zyskał nowego dziejopisa rozmaitych swoich grzechów i grzeszków. Dziejopisem tym jest jeden z wybitniejszych literatów niemieckich, nazwiskiem Beyerlein, który, jeżeli dotąd jeszcze nie był zbyt znanym i popularnym, to teraz zyskał rozgłos, któregoby mu mógł pozazdrościć niejeden pisarz naprawdę znakomity.

Cóż jednak zrobił ten pan Beyerlein? Nic więcej, jak to, że napisał czteroaktową sztukę p. t. »Zapfenstreich« (Capstrzyk) i że odsłonił w niej nieco rąbka zasłony, okrywającej prawdziwe oblicze militaryzmu pruskiego i rozmaite jego sprawki domowe. Niedyskrecya ta wywołała oczywiście ogromne oburzenie w niemieckich sferach wojskowych, a świadczy o niem najlepiej fakt, że władze wojskowe zabroniły wszystkim wojskowym chodzenia na przedstawienia tej sztuki. Wywołało to jednak właśnie efekt, przeciwny temu, którego pragnęły władze wojskowe, bo zarządzenie ich przyczyniło się jedynie od tem większego i szybszego spopularyzowania wyklętej przez militaryzm sztuki. To, co miało niby jej zaszkodzić, posłużyło jej tylko za reklamę.

Sztukę swoją nazwał Beyerlein »dramatem wojskowym«. Rozgrywa się on w Prusiech i ma treść następującą:

Wachmistrz Volkhardt, weteran z r. 1870 71, szanowany przez podwładnych i lubiany przez kolegów, ma córkę Klarę, której rękę przeznaczył swojemu wychowankowi, podoficerowi Helbigowi. Klara sprzyja z początku swojemu narzeczonemu, ale gdy Helbig został przeniesiony do innego garnizonu, nawiązała stosunek miłosny z porucznikiem von Lauffenem. Helbig, powróciwszy po upływie roku, spotrzegł, co się dzieje. Gdy więc razu pewnego, po capstrzyku, Klara udała się do pomieszkania von Lauffena, Helbig udał się tam za nią i próbował nakłonić uwodziciela do zerwania stosunków z narzeczoną.

— I taki, jak ja, jest człowiekiem. Przyszedłem do pana porucznika, jak mężczyzna do mężczyzny, i proszę posłusznie: nie rób pan Klary nieszczęśliwą.

Lauffen odpowiada wymijająco, ale Helbig nie ustępuje. Wie, że Klara jest w sąsiednim pokoju.

— Tam oto jest ona — woła, wskazując na sypialnię porucznika. — Tam się ukryła.

Von Lauffen dobywa pałasza i rani w skroń podoficera. Helbig cofa się, ale nagle z okrzykiem wściekłości odrzuca na bok porucznika i wpada do sypialni. Von Lauffen, trochę tchórz, a wieki arogant, woła do podoficera Queissa, który wszedł właśnie.

— Do aresztu z tym człowiekiem! Targnął się na mnie!

Sprawa dostaje się przed sąd wojskowy. Klara, chcąc porucznika uchronić od krzywoprzysięstwa, zeznaje, że jest kochanką porucznika i była w jego sypialni. Volkhardta, oszalały z bolu, szuka ofiary swej zemsty. Służył wojskowo 30 lat, był na tylu pobojowiskach, więc sądzi, że może żądać satysfakcyi wojskowej. Wzywa więc na pojedynek von Lauffena, ale porucznik odpowiada, że z wachmistrzem bić się nie może. Zostaje ewentualność... małżeństwa. Von Lauffen kocha nawet Klarę, ale pomny, do czego w Prusiech prowadzą »mezalianse«, cofa się przed tą myślą.

— Coby świat na to powiedział, gdybym poślubił córkę podoficera — przekonuje sam siebie.

Odmawia pojedynku, odmawia i zaślubienia uwiedzionej. Szał i rozpacz Volkhardt wzrasta, ale dyscyplina i subordynacya biorą górę. Rewolwer więc, który wymierzył w oficera, zwraca do córki i zabija ją.

Sztuka Beyerleina, wystawiona naprzód na kilku scenach niemieckich, a ostatnio we Wiedniu, olbrzymiem cieszy się wszędzie powodzeniem, a to nietylko dzięki treści swojej, ale i dzięki także wybitnym zaletom literackim i scenicznym.

Warto tu przypomnieć, że autor jej poruszył już kwestyę militaryzmu i jego przesądów kastowych w powieści, zatytułowanej »Jena oder Sedan«. Powieść ta stanowi obecnie przedmiot procesu, który wydawca jej wytoczył redakcyi »Hamburger Nachrichten« za to, że w osobnym artykule ostrzegała ona księgarnie niemieckie, by powieści Beyerleina nie przyjmowały w komis. Wydawca żąda za to odszkodowania w kwocie 10.000 marek.

## Z dnia.

### Echa demonstracyi w teatrze.

Z powodu naszych uwag, zamieszczonych w numerze z soboty o demonstracyach teatralnych podczas przedstawienia komedyi Rossowskiego: „Dymisya“, uznała „Gaz. Nar.“ za właściwe oburzyć się, twierdząc, żeśmy występowali w nich przeciw krytyce żydów i piętnowaniu lichwiarzy. Jest to nieprawda! Rozsądna i rzeczowa krytyka żydów jest zawsze bardzo pożądaną i mogłaby niejedną kwestyę dotąd po łebkach traktowaną wyjaśnić i niejedno złe naprawić. Lichwa jest wrzodem społecznym, który pragnęlibyśmy na równi z organem Podolaków wyciąć, choćby najradykalniejszym środkiem.

Ale o to nam w uwagach sobotnich nie chodziło — zwróciliśmy się jeno ze stanowiska ogólnego przeciw coraz bardziej rozwielmożniającemu się zwyczajowi przenoszenia fermentów narodowościowych, wyznaniowych i kastowych na grunt, na którym tego rodzaju chwasty wyrywać należy tem skwapliwiej, iż agitacye szerzą się dziś z żywiołową siłą, udaremniając skupienie sił do łącznej, kulturnej i ekonomicznej pracy.

Nam chodziło o to, ażeby ze sceny, dostępnej ludziom różnego stopnia uświadomienia społecznego i dojrzałości umysłowej, nie rzucano haseł drażniących bądź uczucia religijne bez względu na obrządek, bądź też poszczególne stany, a nawet kasty społeczne. Onegdaj obruszyli się Żydzi, jutro mogą się uczuć dotknięci Rusini, z kolei mogą pewni autorowie atakować niemile sobie partye i stronnictwa, a rezultat zawsze będzie ujemny, zawsze ten, że dzieło sceniczne zamiast pobudzić do myślenia, podnieść duchowo, wywoła niesmak, niekiedy oburzenie lub — co jeszcze gorsze— odruchową manifestacyę.

Takiemu prowokowaniu ze sceny teatralnej, mającej całkiem inne zadania i cele, należy stanowczo kres położyć i z takim apelem zwróciliśmy się do tych, od których to zależy.

„Gaz. Nar.“ cieszy to, że policya spełniła swój obowiązek przez ukaranie „burzycieli porządku“ grzywnami pieniężnemi. Mybyśmy woleli, ażeby władze użyły raczej swego wpływu w kierunku zapobiegania podobnym manifestacyom, które są mimowolnym niekiedy objawem reakcyi przeciw z góry narzuconej tendencyi. Kwestyę, w jaki sposób mogła się „Gaz. Nar.“ w naszych uwagach dopatrzeć prowokacyi, kiedy nam chodziło właśnie o zapobieganie jej z desek scenicznych— musimy pozostawić do rozstrzygnięcia naszym czytelnikom, nadmieniając tu jedynie, że logika tego pisma współzawodniczy z prowokacyjnym, żakowskim, a powadze organu szlachty podolskiej ubliżającym tonem. Polemiki inwektyw nigdy prowadzić nie będziemy... *R. W.*

## Opera.

(*Traviata, „gościnny występ Gemmy Bellincioni i C. Lanfredi'ego“*).

Aura bieżącej zimy i tegoroczny sezon operowy zdają się jednakowo ulegać wpływom atmosfery. Po kilku tygodniach nieustannych mrozów ostatnie dni przyniosły coś jakby powiew wiosny — w rezultacie krótkotrwałą odwilż i zimę „da capo“. Podobnie i z operą. Po długim szeregu przedstawień w polskim języku i siłami wyłącznie naszemi, zjawiają się w przelocie obcy goście, których kolebką kraina wiecznej wiosny, a wraz z nimi i opera w języku włoskim obok polskiego. Ostatecznie gorszyć się nie ma powodu, są bowiem oznaki, że polyglotyzm to tylko przemijający objaw na naszej scenie. Jeśli się zważy ogromne trudności w złożeniu stałego ensamblu polskiego z artystów pierwszorzędnych, trzeba przyznać, że w danych warunkach w ostatnich czasach zrobiono istotnie wiele dla unarodowienia operowej sceny, i nie ma powodu do obaw, by na tej drodze cofnięto się wstecz. Nie można więc czynić zarzutu kierownictwu opery, jeśli od czasu do czasu zagości na scenie jakiś obcy, artysta pod warunkiem, że będzie to wybitna siła, której i w obcym języku warto posłuchać.

Atrakcyą taką, która zapełniła wczoraj teatr po brzegi, jest rozgłośnej sławy artystka, p. Gemma Bellincioni. Pamiętamy jeszcze niebywałe sukcesy tej artystki w zeszłym roku na estradzie »Filharmonii«. Niezatarte wrażenia dawniejsze odżyły wczoraj, spotęgowane w »Traviacie«. Bo też niezwykłej siły talentu potrzeba, aby w postaci Violetty, tę, w tony muzyki zaklętą historyę tuberkulozy, wlać tyle prawdy, czucia, trawiącej namiętności, ujawnić całą grozę skradającej się chyłkiem śmierci i całą tę skalę najsilniejszych uczuć przepoić czarem prawdziwej poezyi. Niezwykłe też

środki artystyczne składają się na tę skończoną pod każdym względem kreacyę.

Postawa szlachetna, pełna wdzięku i dystynkcyi, głos niezbyt silny, dziś jeszcze świeży i jakby bez śladu zmęczenia, igra z łatwością z trudnościami technicznemi, a obok tego gra wyborna w każdym ruchu, a nadewszystko w niesłychanie wyrazistej, a przytem subtelnej mimice oczu i twarzy. Nic dziwnego, że publiczność nasza skupiła całą uwagę w postaci Violetty.

Zrazu zainteresowanie, wkrótce podziw, wreszcie rosnący z każdą chwilą zapał po wspaniałym finale 3-go aktu wybuchnął z żywiołową siłą w oklaskach całego audytoryum.

Niestety, nie można tego samego powiedzieć o p. Lanfredim. Artysta ten, mimo widocznych starań, nie zyskał nawet średniego powodzenia. Głos bezbarwny i niedźwięczny, rozpryskał się na kawałki w nieustannem tremolowaniu. Podobno dyrekcya opery na dalsze występy poczyniła starania o lepszego partnera dla p. Bellincioni. Rolę osiwiałego ojca grał i śpiewał p. Chodakowski z pewną rezerwą, jak na sytuacyę zwłaszcza drugiego aktu, zanadto umiarkowaną.

Pomniejsze partye znalazły starannych wykonawców w pani Kasprowiczowej, Łęskiej i w pp. Malawskim, Paszkowskim i Okońskim. Przepięknie odegrał p. Wolfsthal solo skrzypcowe w przygrywce do ostatniego aktu. Całość szła składnie pod wytrwałą batutą p. Brunettiego. W najbliższych dniach usłyszymy znów w pani Bellicioni Santuzzę, Neddę i Carmen. *Fj.*

## Informacye „Dnia“.

* Próby z nowym, uproszczonym systemem manipulacyi w służbie administracyi politycznej, odbywają się obecnie w trzecim departamencie namiestnictwa t. j. w biurze przemysłowem, pod kierunkiem radcy Piwockiego. W Gródku gdzie — jak o tem donosiliśmy — zaprowadzono to urzędowanie od 1. stycznia b. r., dały próby, jak dotychczas, doskonały rezultat i jest nadzieja, że nowy ten system manipulacyi zaprowadzony będzie w całem państwie z wielkim pożytkiem ludności, oczywiście o ile p. minister skarbu zgodzi się na wiele znaczniejszy wydatek, z jakim reforma ta jest połączona.

* Do międzynarodowej żandarmeryi macedońskiej zgłosiło się dotychczas 20 oficerów załogi lwowskiej i jeden porucznik żandarmeryi. Pomiędzy tymi oficerami nie ma ani jednego sztabowca.

## Nowiny „Dnia“.

**Od wydawnictwa.** Każde, nowo powstające pismo narażone jest na to, że kolportują o niem najrozmaitsze, a przeważnie zmyślone wieści. Próbkę takich informacyj daje „Głos Narodu“ w numerze wtorkowym z dnia 19. bm., w którym pomieszczono najmylniejsze wiadomości o składzie naszej Redakcyi, a nawet Administracyi, przyczem nie zawahano się dla uprawdopodobnienia ich podać fałszywie nazwisko administratora, celem zaakcentowania rzekomej „konsekwencyi“ kierownika pisma.

„Dzień“ jest i będzie organem liberalnym w uczciwem tego określenia rozumieniu i korzysta, jak każde z pism miejscowych z współpracownictwa ludzi różnych wyznań, nie kierując się pod tym względem absolutnie żadną wyłącznością rozumieniu szczegóły zaś podane przez „Głos Narodu“ o personalu administracyjnym są, jak się o tem łatwo przekonać można, wprost z powietrza wyssane.

Nie wątpimy, że naczelny redaktor „Głosu“ p. dr. A. Beaupré, zechce w imię bezstronności i prawdy nadesłane mu mylne informacye sprostować.

**W 41 rocznicę powstania styczniowego** odbyło się dzisiaj rano w kościele OO. Karmelitów, staraniem młodzieży szkół średnich, uroczyste nabożeństwo żałobne. Kościół, którego nawę zdobił katafalk, udekorowany godłami powstańczemi, zapełniony był szczelnie; wśród zebranych zaś przeważały mundurki gimnazyalne. Mszę żałobną celebrował prowincyał O. Klemens Kiedzinch, a chór młodzieży szkolnej odśpiewał szereg pieśni żałobnych. Po odprawionem nabożeństwie odbyły się egzekwie. Podniosły ten akt dla bojowników o wolność i niepodległość Ojczyzny zakończył się odśpiewaniem paru pieśni narodowych przez zebraną w kościele publiczność.

41-szą rocznicę powstania styczniowego, uchwalono na wczorajszem zgromadzeniu komitetu obywatelskiego obchodzić szeregiem popularnych odczytów, które się odbędą w szkołach miejskich w niedzielę 24. i 31. b. m.

**Obywatelstwo honorowe** nadała Rada gminna m. Mikołajowa, marszałkowi kraju Stanisławowi hr. Badeniemu w uznaniu jego zasług około rozwoju tego miasta wogóle, a w szczególności w zalesieniu dóbr.

**Osobiste.**

W podróż inspekcyjną po Galicyi wschodniej udał się g. dyrektor zarządu tytoniowego p. Kaempf.

**Mianowania.**

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Hermana Diamanda z Wojniłowa do Stanisławowa i Stanisława Iwaszkiewicza z Baligrodu do Stryja i zamianował kancelistami sądowymi Mendla Parnesa dla Żabiego, Abrahama Beigla dla Baligrodu i Markusa Silbermana dla Wojniłowa.

Minister oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela gimnazyum w Nowym Sączu, Augusta Lambera, rzeczywistym nauczycielem, a suplenta Wład. Podlachę rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Śniatynie.

P. Stanisław Bobelak, zamianowany został rewidentem ekspozytury banku hipotecznego w Stanisławowie.

**Uroczystość Jordanu** odbyła się dziś przed południem ze zwykłą, jak corocznie okazałością. Aktu poświęcenia wody w studni w Rynku, od strony ul. Ruskiej dokonał ks. arcybiskup Szeptycki. Kompanii honorowej, która w czasie uroczystości oddała przepisane salwy, oraz muzyki dostarczył 30 pp. Po poświęceniu wody ruszył imponujący pochód naokoło ratusza. Szły więc kolejno procesye wszystkich parafij ruskich, chór kleryków, duchowieństwo, muzyka wojskowa, pół kompanii honorowej, potem arcybiskup ks. Szeptycki w asystencyi duchowieństwa, pedele uniwersyteccy z berłami, dziekani wszystkich wydziałów z rektorem — wszyscy w mundurach urzędowych, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, w zastępstwie nieobecnego namiestnika, radca dw. hr. Łoś, prezydent Małachowski, szef biura prezydyalnego radca Wacław Zaleski, radca dworu Seferowicz, dyrektor policyi Schechtel i prawie wszyscy naczelnicy władz i instytucyj rządowych. Pochód zamykała druga połowa kompanii honorowej. Uroczystości sprzyjała pogoda.

Równocześnie odbywała się obok cerkwi prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej, uroczystość Jordanu wedle gr. oryentalnego obrządku.

**Miejska komisya budżetowa** uchwaliła wczoraj na płace urzędników konceptowych, technicznych, manipulacyjnych, na biuro statystyczne, syndykat i archiwum miejskie 360.525 koron, czyli o 17.900 koron mniej aniżeli proponował magistrat. Przy tej sposobności uchwalono rezolucyę do magistratu, ażeby na przyszłość kierownictwo komisaryatów miejskich poruczano urzędnikom konceptowym.

**Wybory do sądu przemysłowego.** Przy odbytych wczoraj we Lwowie i w powiecie wyborach z grupy pracodawców zostali wybrani:

Grupa I. na asesorów pp.: Stankiewicz Jan, Walenty Johawa, Smoliński Maryan, Silberstein Adolf, Schapira Henryk; na zastępców: Lauruk Jan, Jankowski Bolesław i Woźniak Stanisław; do sądu apelacyjnego p. Bogdanowicz Henryk.

Grupa II. na asesorów pp.: Michał Kowalczuk, Napoleon Luszczkiewicz Julian Grin, Michał Makowicz i Maksymilian Jahl; na zastępców: Kasper Daniewicz, Michał Karmański, Antoni Honkiszewski i Maksymilian Szpondrowski: do sądu apelacyjnego p. Alfred Kamieniobrodzki.

Grupa III. na asesorów pp.: Jan Maysenhälter, Süssman Färber, Benzion Spunberg, Leon Czaczkes, Markus Amster i Natan Langweil; zastępcy: Naftali Katz i Maurycy Krämer. Do sądu apelacyjnego Adolf Baum.

Grupa IV. na asesorów pp.: Michał Walichiewicz, Eugeniusz Spożarski, Józef Wczelak i Jakób Schapira; na zastępców: Franciszek Tenerowicz, Jan Ludwik Tkacz, Ludwik Matiaszek, Kazimierz Legieżyński i Aleksander Koniewicz; do sądu apelacyjnego p. Władysław Szyjkowski.

Grupa V. na asesorów pp.: Jakób Cieliński, Roman Metzger, Walenty Schilling i Mieczysław Engel; na zastępców: Franciszek Tabaczyński, Antoni Kurkowski i Franciszek Ichniowski; do sądu apelacyjnego p. Julian Zgórski.

Grupa VI. na asesorów pp.: Maurycy Spiegel, Adolf Auerbach, Stanisław Markiewicz, Herman Lachs, Jan Schuman, Oskar Heller i Markus Polturak; na zastępców: Aron Awin, Joachim Wolken i Aleksander Lewicki; do sądu apelacyjnego: Gabryel Stark i Władysław Gubrynowicz.

**Dwadzieścia cztery osób** przybyło wczoraj na wieczór deklamacyjny Adeli Sandrock i poety Wernera v. Oesteren. Wobec tego panna Sandrock zapadła na „nagłą niedyspozycyę“, a wieczorek odwołano.

**Stowarzyszenie katolicko-narodowe**, obradowało wczoraj nad kwestyami ogólnej natury społecznej. Dr. Bosakowski zawiadomił obecnych, że w łonie stowarzyszeń katolickich powstało biuro bezpłatnej porady prawnej, które urzędować będzie w poniedziałki, środy i piątki. Na wniosek mowcy uchwalono wpłynąć na naszych posłów, ażeby starali się o sankcyę noweli do ustawy o odpoczynku niedzielnym w przemyśle i handlu, oraz polecono wydziałowi wyjednać w namiestnictwie, ażeby godziny dozwolone do pracy w niedziele były w ten sposób ułożone, ażeby od 10 do 12 przedpołudniem w niedziele wszystkie sklepy i przemysły były bezwarunkowo zamknięte. Następnie referował prof. Thullie sprawę ubezpieczenia robotników na starość, zamykania sklepów o godzinie 8 wieczór i zamykania szynków w czasie nabożeństw. W końcu polecono zarządowi, ażeby poczynił stosowne kroki, iżby właściciele pokoi do śniadań nie przetrzymywali nieletnich praktykantów do późnej nocy.

**Reorganizacya służby budowlanej.** Na wniosek namiestnika hr. Potockiego zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych projekt organizacyjny sił technicznych przy regulacyi rzek kanałowych.

Każda mająca się regulować, czy też regulowana właśnie większa rzeka, ma otrzymać osobne kierownictwo regulacyi, podległe bezpośrednio namiestnictwu, a niezależne od starostw, z odpowiednią ilością ekspozytur w miarę długości rzeki. Kierownictwa te mają obejmować cały bieg rzek bez względu na polityczny podział dorzecza i na rodzaj funduszów, z których mają być pokrywane koszta robót. Ekspozytury podlegają bezpośrednio kierownictwom.

W projekcie reorganizacyi służby przewidziano ustanowienie komisarzy specyalnych dla poszczególnych kierowników regulacyi rzek.

Reorganizacyę państwowej służby budowniczej wodnej zamierza namiestnictwo, ile możności i w miarę uzyskania sił technicznych, wprowadzić w życie z początkiem r. 1904, tak, aby na wiosnę br. kierownictwa mogły objąć wykonanie robót przewidzianych w programie, zestawionym w porozumieniu z Wydziałem krajowym na rok 1904. Roboty przygotowawcze w tym celu, tudzież przygotowanie nowych instrukcyj służbowych są w toku.

**Turniej szachowy** rozgrywać się będzie, począwszy od niedzieli 24 bm., w kawiarni Europejskiej (ul. Trzeciego Maja). Wkładka wynosi 10 koron. Zgłoszenia przyjmuje w wymienionej kawiarni p. Chajes w godzinach popołudniowych.

**Za demonstracye w teatrze** miejskim urządzone podczas premiery „Dymisyi“ Stan. Rossowskiego, skazała policya w drodze administracyjnej ośmiu młodych ludzi na grzywny po 30 koron.

**Bagnetem zranił** niewyśledzony żołnierz w czasie sprzeczki dragona Czudaka, którego zaopatrzyła stacya ratunkowa.

**Wiec dziennikarzy prowincyonalnych** ma być zwołany na święta Wielkanocne do Lwowa. Przedmiotem obrad wiecu mają być sprawy związane z wydawnictwem gazet prowincyonalnych.

**W Klubie maszynistów** żegnano wczoraj nader serdecznie zasłużonego prezesa stowarzyszenia p. Ant. Wojtuszyńskiego, przechodzącego w stan spoczynku. W uroczystości tej brali udział delegaci pokrewnych klubów na prowincyi, oraz urzędnicy kolejowi i maszyniści.

**Pocztowi urzędnicy pomocniczy w Galicyi** mają zamiar zawiązać własne stowarzyszenie i w tym celu zwołują na niedzielę 24. b. m. o godzinie 3 po południu do sali hotelu „Belle-Vue“ zgromadzenie, na którem przeprowadzona zostanie dyskusya nad statutem, oraz dokonany wybór zarządu.

**Zebranie na cmentarzu.** Dziś po południu o godzinie 5-ej zbiera się na cmentarzu Łyczakowskim, pod pomnikiem Ordona, młodzież polska w celu złożenia hołdu pamięci poległych w powstaniu z r. 1863/4.

**„Toynbeehala we Lwowie.** Prócz zwykłych prelekcyj, urządzanych przez „Toynbeehalę“ w każdą sobotę i niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem w sali przy ul. Stanisława l. 5, odbywać się będą nadto co dwa tygodnie w sobotę o godzinie 4-ej popołudniu w wielkiej sali „Jad Charuzim“, ul Bernsteina l. 11, wykłady dla szerszej publiczności ze wstępem bezpłatnym.

Pierwszy taki popularny wykład we wielkiej sali „Jad Charuzim“ o godzinie 4 ej popołudniu odbędzie się w sobotę 23. stycznia, na którym dr. Fels mówić będzie o „gruźlicy“.

**Spoczynek niedzielny w drukarniach.** Był dotąd zwyczaj, że kartki pośmiertne (klepsydry) drukowano i w niedziele. Obecnie zostało drukowanie klepsydr w niedziele zakazane.

**Kronika karnawałowa.**

Bal na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863 odbędzie się pod protektoratem hr. Siemieńskiej i prezydentowej Małachowskiej dnia 28. b. m. w salach Kasyna miejskiego.

**Kronika towarzyska.** W Krakowie odbył się w sobotę ślub Kazimierza Kamińskiego, koncypienta starostwa, z panną Idalią Idzikowską, córką starszego inżyniera kolejowego. Tego samego dnia odbył się w Krakowie drugi ślub, a mianowicie panny Blanki Jasińskiej z p. dr. Józefem Wnękiem, koncepistą dyrekcyi skarbu.

W Stanisławowie odbędzie się w sobotę 23. b. m., w kościele ormiańskim, ślub panny Heleny Szporekównej z panem Dr. Franciszkiem Zarembą. adjunktem sądowym w Gorlicach.

W dniach 15. i 16. bm. bawili w Lubieniu Wielkim w gościnie u państwa Adolfów bar. Brunickich, książe Filip Sasko Koburski i syn jego Leopold. Dla uprzyjemnienia rzadkim gościom pobytu, odbywały się łowy, w których wzięło udział grono zaproszonych sąsiadów gospodarstwa.

**Kawiarnię teatralną** nabył dotychczasowy właściciel kawiarni „Royal“ p. Henryk Atlas, znany jako dobry gospodarz. Z powodu przedsięwziętego w kawiarni teatralnej odpowiedniego odnowienia, został lokal jej na krótki czas zamknięty.

## Ruch literacki i artystyczny.

*** Repertuar teatru miejskiego.** We wtorek „Interes interesem“ Oktawiusza Mirbeau.

W środę „Pajace“ Leoncavalla i „Cavalleria rusticana“. Drugi i przedostatni gościnny występ p. Gemmy Belliucioni i Karola Lanfredi'ego.

We czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie po cenach zniżonych: „Wesele“ Stan. Wyspiańskiego.

*** Repertuar teatru ludowego.**

We wtorek „Nitouche“, operetka w 4-ech aktach, z panią Adolfiną Zimajer w roli tytułowej. W drugim akcie odśpiewa pni Zimajer „Duet koci“.

We czwartek ku uczczeniu 41-rocznicy powstania styczniowego „Obrona Częstochowy“ Juliana Mörs z Poradowa.

W sobotę popołudniu po cenach zniżonych dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“ Schillera, wieczór „Nitouche“ z panią Adolfiną Zimajer.

W niedzielę popołudniu „Romeo i Julia“ Szekspira, wieczór „Obrona Częstochowy“ Juliana Mörs z Paradowa.

* **Karol Brzozowski**, nestor naszych poetów, napisał świeżo obraz dramatyczny w trzech odsłonach p. t. „Jezioro Dusza“. Muzykę do tego obrazu napisał Mieczysław Sołtys. „Jezioro Duszę“, którego druk w odcinku rozpoczął „Dziennik polski“, poświęcił sędziwy poeta prezesowi Koła literacko-artystycznego, Józefowi Wereszczyńskiemu.

* **Tenor Karol Lanfredi**, zaangażowany przez dyrekcyę opery lwowskiej na szereg występów, które rozpoczął wczoraj, zawiódł oczekiwania tak dyrekcyi, jak publiczności i krytyki. Wobec tego — jak się dowiadujemy — dyrekcya opery postanowiła co prędzej sprowadzić do Lwowa tenora Dianiego, znanego publiczności naszej z zeszłorocznych występów w operze lwowskiej. Przybywa on do Lwowa jutro i śpiewać będzie już w jutrzejszem przedstawieniu operowem.

* **„Obrona Częstochowy“**, patryotyczna sztuka Juliana Mörsa z Poradowa, od długich już lat nie grana we Lwowie, ukaże się we czwartek na scenie teatru ludowego. Sztukę tę wystawia teatr ludowy w celu uczczenia rocznicy styczniowej. Przedstawienie poprzedzi przemówienie o powstaniu z r. 1863/4, które wygłosi jeden z literatów lwowskich.

## Ekonomista.

**Wiedeń.** (Tel. „Dnia“). Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15. stycznia 1904.

Banknoty w obiegu 1,635,501.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 51,081.000), rezerwa kruszcowa 1,471,455.000 (więcej o 5,985.000), portfel wekslowy 235,399.000 (mniej o 69,085.000), lombard papierów 40,108.000 (mniej o 11,2?8.000), banknoty wolne od podatków 233,032.000 (więcej o 57,075 000).

**Wiedeń** (Tel. »Dnia«). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4399 sztuk. W tem było z Galicyi 542 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był oziębły. Ceny spadły o 25 halerzy. Niesprzedanych pozostało 132 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 7 sztuk po 56 do 63, 223 sztuk po 64 do 73, 306 sztuk po 74 do 81 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76, krowy potłuczone po 56 do 68 koron, bydło chude po 40 do 6 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

## NEKROLOGIA.

We Lwowie: Teofil Albert Szpineter, właściciel cukierni l. 47.

W Bydgoszczy: Dr. Franciszek Osiecki, profesor tamtejszego gimnazyum realnego, ceniony filolog.

W Czarnym Dunajcu: Klara Sullima Popielowa, żona byłego długoletniego syndyka m. Lwowa Juliana Popiela.

W Siemiakowcach w powiecie horodeńskim: Ks. Józef Karatnicki, gr. kat. paroch, w 75 roku życia.

W Stanisławowie: Waleryan Zajączkowski, dyrektor kancelaryj rządowych, nagle. — Leon Janiszewski, kapitalista ze Lwowa, w 73 roku życia. — Teresa z Orlańskich Distlowa, wdowa po urzędniku skarbowym, w 89 r. życia.

Stanisława z Macewiczów Chwalibogowska zmarła w Czejte, w majątku swego syna Aleksandra, na Węgrzech, dnia 17 bm., lat 82.

## Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

**Eksplozya na strzelnicy wojskowej.**

**Wiedeń.** (Tel. »Dnia«). Dzienniki donoszą z Wiener Neustadt: Na strzelnicy koło Felixdorfu podczas nabijania bomby ekrazytowej nastąpił wybuch. Oficer i dwóch artylerzystów zginęło; dwóch artylerzystów jest ciężko, a dwóch lekko rannych.

**Wiener Neustadt.** (Tel. wł. »Dnia«). Trzem zranionym podczas eksplozyi na strzelnicy wojskowej żołnierzom amputowano nogi. Nadto grozi wszystkim trzem utrata wzroku.

**Austryacki przemysł w Anglii.**

**Wiedeń.** (Tel. wł. »Dnia«). Dolno austryackie Stow. przemysłowców uchwaliło urządzić w Anglii wędrowną wystawę wyrobów przemysłu austryackiego.

### Przeciw okólnikowi ministra wojny.

**Wiedeń** (Telegram wł. »Dnia«) »N. fr. Presse« atakuje dziś ostro ministra wojny z powodu jego znanego okólnika o języku pułkowym w armii, zarzucając mu, że wprowadzić chce w szeregi wojska ferment narodowościowy i naruszyć jednolitość, tj. niemieckość armii, co dziennik ten uważa za bardzo niebezpieczne ze stanowiska centralistycznego.

### Obstrukcya czeska.

**Wiedeń** (Tel. wł. »Dnia«). W »Conserv. Corresp. ogłasza dr. Kramarz deklaracyę, że Czesi dopóty nie zezwolą na uruchomienie parlamentu, dopóki postulaty ich główne, tj. założenie uniwersytetu na Morawach i zaprowadzenie czeskiego języka w wewnętrznem urzędowaniu, nie zostaną zrealizowane. Jest to warunek »sine qua non«.

### Niewinnie zasądzony.

**Wiedeń.** (Tel. wł. »Dnia).« Trybunał państwowy rozpatrywał sprawę niejakiego Piotra Hałycza, którego przed siedmiu laty skazał sąd w Stanisławowie za morderstwo na 12 lat kaźni. Niedawno jednak wyszła na jaw niewinność jego, skutkiem czego uwolniono go. Hałycz wniósł na tej podstawie do ministerstwa o wypłacenie mu odszkodowania m kwocie 14.000 koron oraz zażądał renty rocznej w kwocie 1000 kor. Ministerstwo atoli przyznało mu tylko 6000 kor. odszkodowania i 300 kor. renty. Jutro zapadnie w tej sprawie wyrok.

### Czeskie postulaty szkolne.

**Praga.** (Tel. »Dnia»). Wczoraj odbył się tu wiec akademików czeskich, w którym wzięli udział prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu i politechniki czeskiej oraz wielu posłów młodoczeskich. Przedmiotem obrad wiecu były braki i niedostateczne wyposażenie czeskich wyższych szkół. Powzięta rezolucya domaga się od rządu od powiedniejszych urządzeń i rozmieszczenia czeskich szkół wyższych.

### Katastrofa kolejowa.

**Tryest.** Tel. »Dnia«). Z powodu zawiei śnieżnej, połączonej z borą, nastąpiło z dnia 18 bm. na linii Siń-Split wykolejenie pociągu. Lokomotywa z 4 wagonami spadła z nasypu z wysokości 20 metrów. Jeden podróżny zabity, 12 rannych.

### Rozwiązanie Rady m. Tryestu.

**Tryest.** (Tel. »Dnia«). »Triester Ztg.« donosi o rozwiązaniu Rady miejskiej.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** (Tel. »Dnia«). Obstrukcyoniści zażądali tajnego posiedzenia z powodu wczorajszej odmowy prezydenta przyjęcia wniosku Kaasa. (z kat. partyi ludowej). Ponieważ nie zebrano dostatecznej ilości podpisów na poparcie powyższego żądania, poruszył Kaas sprawę wniosku na jawnem posiedzeniu. Rozwinęła się dłuższa formalna dyskusya.

**Budapeszt.** (Tel. »Dnia«). Po dłuższej formalnej dyskusyi protokół uwierzytelniono a wnioski opozycyi odrzucono. Przeciw uwierzytelnieniu protokołu głosował także hr. Apponyi i jego stronnicy. Na żądanie dep. Holla i towarzyszy zarządził przewodniczący tajne posiedzenie, na którem Hollo żalił się na stronniczość wiceprezydenta izby Feilicza.

### Po strejku.

**Krzymiczów.** (Tel. »Dnia«). Komitet strejkowy wydał wczoraj odezwę do robotników tkackich w Krzymiczowie i okolicy, aby z dniem dzisiejszym robotę stanowczo podjęli napowrót.

**Krzymiczów.** (Tel. »Dnia«). Strejk robotników tkackich zakończył się.

### Sojusz belgijsko-holenderski.

**Bruksela** (Tel. wł. »Dnia«). Z powodu pobytu tutaj holenderskiego premiera Kuypera, zapewniają, że nastąpiło znaczne polityczne i ekonomiczne zbliżenie Belgii i Holandyi, którego następstwa wkrótce będą uwidocznione.

### Katastrofa wodna w poł. Afryce.

**Bloemfontein.** (Tel. »Dnia«.) Pęknięcie rezerwoaru wodnego za miastem spowodowały ulewne deszcze. Liczba osób, które utraciły życie waha się między 20 a 30. 1197 osób pozostało bez dachu. 176 domów zniszczonych.

### Trzęsienie ziemi w Czechach.

**Asch.** (Tel. wł. »Dnia«). Dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Wiele domów się porysowało. Ze ścian pospadały obrazy i wogóle wszystkie wiszące przedmioty.

### Samobójstwo matki Regisa.

**Algier.** (Tel. wł. »Dnia«). Matka znanego antysemick. agitatora M. Regisa, zasuspendowanego burmistrza Algieru, powiesiła się wczoraj. Powodem targnięcia się na własne życie 50-letniej kobiety były dyskretne sprawy domowe. które obecnie wyszły na jaw.

### Niemiecka sztuka w Londynie.

**Londyn.** (Tel. wł. »Dnia«). Znany impresario Skrzivan, urządzi tu w sezonie letnim szereg wzorowych niemieckich przedstawień tzw. »Meisterspiele«. Wykonane będą dramaty Schillera, Goethego, Lessinga, Szekspira, Ibsena i t. d. Z Wiednia zaproszony został do udziału artysta Kain.

### Azyatycka flota amerykańska.

**Londyn** (Tel. («Dnia«). Biuro Reutera donosi z Manili: Przybyła tu azyatycka flotyla wojenna Stanów Zjednoczonych. Skoro nadejdą wszystkie okręty, ma flotyla odpłynąć do Juanganfo.

### Katastrofa na „Metropolitain“.

**Paryż** (Tel. »Dnia«). Wczoraj o godz. 11·20 wiecz. wjechał pociąg kolei metropolitalnej (miejskiej) na drugi pociąg szybujący. 6 osób odniosło rany.

### Rosyjskie przekazy zagraniczne.

**Petersburg.** (Tel. wł. »Dnia«). »N. Wremia« donosi, że z dniem 15 kwietnia zaprowadzony zostanie pocztowy obrót przekazowy z Francyą, Austro-Węgrami, Niemcami i Szwajcaryą. Na razie dopuszczone będą przekazy do kwoty 500 rubli.

## Alarmy wojenne.

**Władywostok** (Tel. wł. »Dnia«). Lody w tutejszym porcie usunęli rosyjscy żołnierze dla uruchomienia okrętów.

**Pekin** (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tutaj amerykański generał Allen, znakomity strategik, celem badania ewentualnych operacyj wojennych po stronie rosyjskiej.

**Londyn** (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent Biura Reutera reprodukuje rozmowę, jaką miał z japońskim posłem, bar. Hayashi. Według tych rewelacyj, sfery miarodajne w Japonii życzą sobie pokoju pod warunkiem, że Rosya zagwarantuje integralność Chin, w Mandżuryi zaś prowadzić będzie t. zw. politykę »otwartych drzwi«, jakoteż, że przyzna najwyższe zwierzchnictwo w Mandżuryi cesarzowi chińskiemu.

**Londyn** (Tel. »Dnia»). »Standard« donosi z Tokio: Słychać, że rząd japoński w najbliższym czasie zamianuje konsulów dla portów, otwartych na podstawie traktatu z Chinami dla handlu międzynarodowego.

Jak donoszą z Szangaju, wicekról Nankingu przygotowuje wysłanie 10.000 wojska na północ i zakupił w Japonii za milion taelów broni. Wicekrólowie i gubernatorowie innych prowincyj zakupują w Japonii znaczne ilości broni i amunicyi.

**Londyn.** (Tel. wł, »Dnia«). Carl Percy, podsekretarz stanu w departamencie spraw zagranicznych oświadczył onegdaj w swej mowie w Sutton: »Rząd angielski spodziewał się, że zatarg na dalekim Wschodzie da się pokojowo załatwić. Wobec tego, że nadzieja ta nie urzeczywistniła się, rząd nasz zmuszony będzie spełnić włożone nań zobowiązania, wypływające z układu pomiędzy Anglią a Japonią, w nadziei, że wojna długo nie potrwa.

**Tokio.** (Tel. wł. »Dnia«). Zorganizowała się Rada wojenna pod przewodnictwem Markiza Jamagata. Tutejsi bankierzy wydali na cześć europejskich oficerów i korespondentów dziennikarskich bankiet, na który przybyło 60 osób. Wygłoszono szereg politycznych mów na cześć Ameryki i Anglii a gejsze śpiewały narodowe pieśni.

**Port Said.** (Tel. wł. »Dnia«). Dwa świeżo zakupione w Genui przez Japonię okręty wojenne »Kasuga« i »Nisshin«, któ ścigane były przez rosyjską eskadrę, wpłynęły do portu. Okręty te będą eskortowane przez angielskie. Na wodach śródziemnych znajduje się obecnie 52 angielskich okrętów wojennych.

**Pekin.** (Tel. wł. »Dnia«). Konsul angielski w Nichwang doniósł swemu ambasadorowi, że Rosya koncentruje swoje wojsko w trzech miastach tej prowincyi, a mianowicie w Liao-Jang, Hai-cheng i Taspichia. Rosya z tej pozycyi będzie w stanie okupować zaraz terytoryum pomiędzy rzeką Liao i drogą kolejową Ninchowang-Shauhaikwan.

**Soel.** (Tel. wł. »Dnia«). 9 tysięcy wojska koreańskiego obozuje w tutejszych barakach, w razie zaś potrzeby same miasto Soel z okolicą może dostarczyć 30.000 ludzi.

Ji-Jong-Ik, koreański demagog i rusofil ukrył się w legacyi rosyjskiej, obawiając się gróźb partyi, sprzyjającej Japonii.

**Berlin.** (Tel. wł. »Dnia«). W tutejszych kołach politycznych przeważa zapatrywanie pesymistyczne na wypadki na dalekim Wschodzie. Sądzą, że Rosya nie zaakceptuje odpowiedzi Japonii.

**Port Artur.** (Tel. »Dnia«). Rosyjska agencya telegr. dowiaduje się z Soeul, że panuje tam niepokój. Obawiają się wybuchu rozruchów antyeuropejskich. Dla wzmocnienia dyplomatycznej misyi, prócz oddziału rosyjskiego i amerykańskiego, przybyły tam oddziały angielski i włoski. Mają niebawem przybyć oddziały francuski i niemiecki. Japonia ma w Soeul 600 żołnierzy w kasarni, a przeszło 3000 ludzi rozmieszczonych po wsiach.

**Petersburg.** (Tel. wł. »Dnia«). Dziennikom tutejszym telegrafują z Tokio: Zamieszczone w europejskich pismach depesze z dalekiego Wschodu, jakoby Japonia zażądała od Rosyi opuszczenia Mandżuryi, wywarły tutaj zdziwienie. Japonia bowiem nigdy podobnego żądania nie postawiła, przeciwnie, uznaje prawo Rosyi do strzeżenia tam swoich interesów. Japonia żądała tylko nie naruszania integralności Chin, do czego też Rosya dobrowolnie się zobowiązała. Również zażądała Rosya swobodnego przebywania japońskich kupców i przemysłowców w Mandżuryi, jakoteż międzynarodowych praw handlowych.

**N. Jork.** (Tel. wł. »Dnia«). Japonia zamówiła w jednej z amerykańskich kopalń węgla w okolicy Norfolka 40.000 tonów najlepszego węgla kamiennego.

Towarzystwo okrętowe »Pacific Mail Steamship Comp« zostało powiadomionem, iż Japonia stara się zakupić dla celów wojennych kilka amerykańskich okrętów.

---

## Zbliska i zdaleka.

**— Czesi a okólnik ministra wojny.** „Slavische Corresp.“ donosi, że wskutek okólnika ministra wojny, gmina miasta Kuttenberg (Kutnahora) prosiła o czeski napis na tamtejszych koszarach wojskowych.

**— Samobójstwo z powodu bankructwa.** Pasywa dyrektora przędzalni Winternitza, który popełnił w Wiedniu samobójstwo, wynoszą 600.000 koron. Wdowa po jego wspólniku, zmarłym przed kilku laty, usiłowała jeszcze zeszłego tygodnia odebrać sobie życie, dowiedziawszy się, że utraciła cały kapitał, złożony u Winternitza.

**Skazanie agitatorki.** Lipski „Tagblatt“ donosi z Cwikowa, że sąd tamtejszy skazał znaną agitatorkę socyalno-demokratyczną Różę Luksemburg za obrazę majestatu na 3 miesiące więzienia.

---

## Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1-go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

### Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, 1.30, **8.4 ***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): 2.30, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: 2.15, 7.25, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30*, (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: **11.15**, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7.35, 10.00*.

### Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*.
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.43, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40, z dw. głównego, 10.57, z Podzamcza.
Do Czerniowiec; **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3.50.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Żółkwi: 11.11* (tylko w niedziele).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).



## OGŁOSZENIA



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.